

## **CZCIJ OJCA SWEGO**

2007-12-14

**Autor: Aleksandra Gondek**

Bezpośrednio po trzech pierwszych przykazaniach Bożych, dotyczących stosunku człowieka do Boga, następuje przykazanie, które określa powinności wyznaczone przez prawo Boże dla rodziny: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

IV przykazanie dotyczy cnoty, czyli sprawności moralnej pozytywnej, dzięki której posiadamy większą łatwość w wykonywaniu czynów dobrych związanych z dziedzina, do której się odnosi. Chodzi o cnotę czci i wdzięczności, wymaganej od dzieci w stosunku do rodziców (łac. pietas). Zobowiązując człowieka do czci wobec ojca i matki, przykazanie to zabezpiecza podstawowe dobro nie tylko rodziny, ale w ogóle każdej ludzkiej wspólnoty oraz każdego żyjącego we wspólnocie człowieka. Przykazanie to wskazuje na kluczowe znaczenie rodziny oraz uwydatnia jej świętość.

Oddawanie czci rodzicom jest naszym obowiązkiem, którego przestrzegania wymaga sprawiedliwość. Mamy obowiązek oddawać cześć, a cześć wymaga miłości, poważania, szacunku, respektu, posłuszeństwa i służby. Rodzicom należy się cześć od dzieci. Rodzice są personifikacją Boga, powołują dzieci do życia, nimi posłużył się Bóg, by nadać dzieciom dusze i rozum. Dzięki rodzicom dzieci przychodzą na świat, a potem rodzą się wciąż do pełni człowieczeństwa, uzyskując w stopniowym rozwoju zdolność mówienia, poznania, kochania, rozeznawania dobra i zła.

Słowa IV przykazania skierowane są do dzieci – „czcij ojca i matkę” – jednocześnie zaś odnoszą się do rodziców, nakładając na nich odpowiednie obowiązki, które można streścić słowami: bądź godny tej czci. Trzeba przy tym pamiętać, że obowiązek czci wobec rodziców, o którym poucza nas IV przykazanie, jest obowiązkiem bezwzględnym. Choć na rodzicach spoczywa zadanie godnego sprawowania swych rodzicielskich zadań i zasługiwania na cześć i szacunek od dzieci, to jednak nawet w sytuacji, gdy swych powinności rodzicielskich z jakiś przyczyn nie wypełniają należycie, nic nie zwalnia dzieci z ich obowiązku czci wobec ojca i matki!

Warto tu zaznaczyć, że IV przykazanie jest jedynym, które niesie wyraźną obietnicę nagrody przeznaczonej dla zachowujących je, i to nagrody niezwykle „nęcej”: „Czcij ojca twego i matkę, jak ci przykazał Pan, Bóg twój, abyś żył przez długi czas i żeby ci się dobrze wiodło na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie”.

Słowa obietnicy, które towarzyszą w tym jedynym przypadku Bożemu nakazowi, zapewniają zatem po pierwsze o długim życiu. Nie chodzi tu tylko o największy skarb człowieka – życie wieczne (bo ono zresztą jest „wieczne”, a nie „długie”), ale obietnica ta dotyczy również życia ziemskiego. Ci, którzy czcili swych rodziców i świadczyli im żywą wdzięczność za dobrodziejstwo życia i wychowania, mają prawo cieszyć się życiem do późnej starości.

IV przykazanie wskazujące przede wszystkim na obowiązki wobec rodziców, dotyczy również naszych powinności względem wszystkich tych, którym zawdzięczamy to, czym jesteśmy. Dotyczy naszego obowiązku oddawania czci tym, którym zawdzięczamy coś istotnego związanego z życiem i edukacją: rodzicom naszych rodziców, przodkom, dobrodziejom, nauczycielom, wielkim postaciom, jak i skromnym osobom pracującym dla dobra naszej ojczyzny i naszej cywilizacji. Dotyczy także tych, którzy zasługują na miano ojców posiadając – jako świeccy lub duchowni – jakąś władzę.

Zwracając uwagę na samo pojęcie ojcostwa łatwo docieramy do innego pojęcia, blisko etymologicznie z nim związanego, pojęcia: „ojczyzna”. Marcel Clément dokonał trafnego spostrzeżenia: *„Jeśli w naszych czasach wielu już nie dostrzega czym jest ojczyzna, to dzieje się tak dlatego, że nie dostrzegają oni już czym jest ojcostwo. Niestety czasów chce, by dziś przeciwstawić ojcostwu samo braterstwo, które jest owocem ojcostwa. Równość przeciwstawiana hierarchii lub autorytetowi – czym innym jest to, jeśli nie stwierdzeniem, że braterstwo urzeczywistnia się lepiej, jeśli się pozbawi je podstawy? Idealne społeczeństwo braci, którzy byłiby doskonale szczęśliwi ponieważ są bez ojca... W takim szalonym egalitarnym marzeniu kryje się pragnienie, by w tym braterstwie wielbić siebie (...) zamiast wielbić Ojca – którego istnienie neguje się, chcąc stać się dla siebie samego swą własną zasadą, swą własną przyczyną, swym Bogiem. Na tym polega grzech współczesnego świata”*.

To, co każdy z nas winien jest ojcu i rodzinie, znajduje przedłużenie i rozszerzenie wobec ojczyzny oraz narodu, czyli rodziny rodzin. „Cześć synowska to cnota poprzez którą spełniamy obowiązki wdzięczności i szacunku (czyli poważanie i respekt) wobec tych którzy są z nami zjednoczeni przez krew i wobec przyjaciół naszej ojczyzny” pisał św. Tomasz.

„Ojczyzna” to pojęcie „pojemne”; to nie tylko „ojcowizna” – ziemia, kraj, nie tylko wspólnota społeczna – naród, czy samo państwo, lecz wszystko to razem wraz ze wspólną narodową historią, językiem, obyczajowością, całą kulturą będącą wyrazem ducha narodu a zarazem kolebką, w której można bezpiecznie pielęgnować rozwój osobowości. Ojczyzna to owoc ciągłości, wszystko to, co wypełnia historia wspólnoty ludzi żyjących na jednym obszarze.

Powinności wobec ojczyzny, wyrastające z fundamentu miłości i czci wobec rodziców, można określić jednym ogólnym mianem – patriotyzmu. Patriotyzm to cnota, a nawet cały zespół cnót, stały nastrój duszy, na który składają się 3 momenty: miłość do najbliższych, sprawiedliwość współdzielcza przenosząca dobro ojczyzny nad swoje własne oraz cześć dla społeczności, w której się wyrosło. Cnota patriotyzmu, jak każda cnota, implikuje w sobie nakaz do jej rozwoju w sobie samym, a także do wychowania w młodym pokoleniu. Patriotyzm jako postawa w stosunku do ojczyzny jest rozszerzeniem miłości i czci do rodziców oraz rodziny, i jest obowiązkiem wynikającym z IV przykazania Bożego.

Miłość, jaką winniśmy ojczyźnie, związana jest z tym, iż ojczyzna jest czymś nam bliskim, współtworzący ją naród należy bowiem traktować jako rodzinę rodzin – związek

osób spokrewnionych ze sobą. Miłość zaś w przypadku człowieka jako bytu ograniczonego w swej naturze, jest stopniowana zależnie od stopnia bliskości. Trzeba tylko pamiętać, że miłość do ojczyzny nie może kłócić się z miłością uniwersalną (chrześcijańską caritas będącą trwałym nastawieniem duszy, by życzyć dobrze każdemu człowiekowi).

Istnieje porządek ustalony przez Boga. Osłabiona miłość do ojczyzny, tej największej rodziny, jaką dał nam Bóg, to jeden ze znaków dezorientacji współczesnego człowieka – „kryzysu pojęciowego”, o którym często mówił ojciec święty Jan Paweł II. „Ojczyzna jest tym, co się kocha”, ale miłość to coś znacznie więcej, niż mętny wyraz uczuciowości, choć dziś często na tym się w rozumieniu patriotyzmu (i miłości) poprzestaje.

Sama miłość do ojczyzny, jako miłość do najbliższych, stanowi naturalne i niezbędne podłoże dla patriotyzmu, do ugruntowania tej postawy jednak nie wystarcza. Patriotyzm, związany ze sprawiedliwością, ma swą siedzibę w woli i należy go traktować jako sprawność woli pozwalającą na energiczne i stosunkowo łatwe pełnienie obowiązków wobec ojczyzny. Nie można go sprowadzić do uczuć ani na nich oprzeć, uczucia są w nim tylko czynnikiem wspomagającym. Nie ten jest przecież patriotą, kto się rozczuła nad ojczyzną, ale ten, kto potrafi wolę swą naginać tak, by nawet trudne rzeczy dla jej dobra sprawnie wykonać.

Miłość może od człowieka wymagać heroizmu, sprawiedliwość zaś może być dochodzona sądownie; nasza postawa wobec ojczyzny posiada obie te cechy. Na podłożu miłości i sprawiedliwości wyrasta rozumny patriotyzm. Do tych dwóch cnót dochodzi jeszcze jeden czynnik składający się na nasz stosunek do ojczyzny, mianowicie sama cześć (pietas) dla społeczności, której tyle zawdzięczamy. Przedmiotem tej czci są przedstawiciele ojczyzny i państwa (ale nie jako osoby prywatne). Cześć winna odnosić się także do obyczaju narodowego, przeszłości narodowej, zabytków, języka, godeł i symboli.

Tak pojęty patriotyzm jest czymś szlachetnym w człowieku, wynosi go bowiem ponad poszukiwanie tylko siebie i swoich korzyści. Jest powinnością człowieka. Bywa zwalczany w imię tak zwanych humanitaryzmów, kryjących pod płaszczykiem miłości bliźniego anarchizm, na spodzie którego leży zwykła pycha i egoizm. Szczególnie teraz, wobec panującego globalizmu, internacjonalizmu, wobec „nowej Europy”, wobec zmian na świecie, gdy niektórzy próbują z ojczyzny uczynić jakiś tymczasowy region, jedną ze sztucznych form społecznego życia, której stopniowe odejście, w imię poszerzających się horyzontów człowieka mielibyśmy właśnie obserwować, trzeba jasno przypominać o jej naturalnych korzeniach i konieczności dla prawidłowego rozwoju człowieka.

Łatwo można ulec czarowi tzw. szlachetnych myśli o przemijalności ojczyzn i narodów, na gruzach których zapanuje wreszcie prawdziwa i piękna miłość ludzkości. Nie warto jednak wzruszać się takimi „humanitarnymi” ideami, bo są one zbyt „bezcieleśne”, sztuczne, by naprawdę mogły być prawdziwe i szlachetne. Nie można dać się zwodzić tym, którzy wmawiają, że trzeba odrzucić wszystko, odrzucić rodzinę, ojczyznę, bo dopiero wtedy gdy nie będziemy kochać nikogo, będziemy kochać ludzkość.

IV przykazanie obejmuje swą treścią obowiązki dzieci wobec rodziców, obowiązki rodziców wobec dzieci, wzajemne obowiązki podwładnych i władz, obowiązki względem ojczyzny, względem narodu – przypomina każdemu o jego obowiązkach stanu. Jest podstawą naszego społecznego życia doczesnego powołując wszystkich świeckich do zarządzania jego porządkiem. Nie odbudujemy chrześcijańskiego porządku społecznego, jeśli nie odbudujemy rodziny w oparciu o jej fundamenty przyrodzone i nadprzyrodzone. Nie odbudujemy chrześcijańskiego porządku społecznego, jeśli nie zapewnimy realizacji IV przykazania – podstawy doczesnego życia społecznego i naszych obywatelskich obowiązków.